Nr. 17. W Samborze, dnia 1. grudnia 1894. Rok I.

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi I. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłatę przyjmują	Ogłoszenia
rocznie . . . . 3 zł. 40 ct. półrocznie . . . . 1 „ 70 „ kwartalnie . . . . — „ 85 „	rocznie . . . . 3 zł. 60 ct. półrocznie . . . . . . 1 „ 80 „ kwartalnie . . . . — „ 90 „ **Numer pojedynczy 15 centów.**	Administracya „Gazety Samborskiej“, oraz wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi.	**Ogłoszenia** przyjmuje się po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct. od wiersza. Rękopisów nie zwraca się.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA w domu własnym na Blichu, l. 3. (obok Sądu obwod.)

Duobus litigantibus, tertius gaudet.

Nieusprawiedliwiona niczem niechęć i nieufność, jaką włościanie nasi żywią ku zorganizowanej dla ich własnego dobra instytucyi „Kółek rolniczych“, zniewala nas dzisiaj do zastanowienia się nad przyczyną tego ciekawego lecz niestety bardzo smutnego objawu, jakoteż nad fatalnymi skutkami, jakie za sobą nieufność taka pociągnąć może.

Jakkolwiek sekretarz Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek roln.“ p. Dr. Dulęba w rozprawie swojej p. t. „Pogląd na powstanie, rozwój i działalność Tow. Kółek roln. w Galicyi 1882. do 1893.“ wyraził się iż: „nader pocieszający objaw spostrzegać się daje w tem, że włościanie, którzy dawniej nie ufali i nie dowierzali innym warstwom społeczeństwa, za wpływem „Kółek roln.“ coraz więcej pozbywają się tej nieufności i niedowierzania i podają chętnie bratnią dłoń swym przyjaciołom, którzy pragną z nimi pracować dla dobra ogólnego“, my jednakże na podstawie doświadczenia z całą stanowczością ośmielamy się wypowiedzieć zdanie, że w całym samborskim powiecie, pomimo istniejących już dziewięciu „Kółek roln.“ (niektórych na papierze) ani ufności ani też dowierzania takiego wpośród włościan naszych skonstatować nie możemy.

Znając ociężałą i nieufną naturę naszych włościan, nie dziwimy się bardzo, że tak pożyteczna i dobroczynna instytucya nie prosperuje wcale w gminach, pozbawionych bezpośredniej opieki obszarów dworskich, duchowieństwa i nauczycieli ludowych, lub w gminach, które posiadają już czytelnie „Proświty“, lecz dziwimy się i oburzamy, że w miejscowościach, gdzie „Kółka rolnicze“ od lat kilku istnieją i w których w każdym razie znachodzić się musi jakaś życzliwa i myśląca dusza, trudno nieraz dostrzedz chociażby najdrobniejszego śladu postępu lub, co gorsza, trudno dowiedzieć się, czy zawiązane tam przed kilkoma laty „Kółko roln.“ istnieje jeszcze lub nie. Wina takiego niedbalstwa ciąży zarówno na tych, którzy te „Kółka“ pozawiązywali, jakoteż i na tych, dla których były zawiązane.

Palący rumieniec wstydu występuje nam na lica na wspomnienie, że z pomiędzy dziewięciu „Kółek rol.“ w naszym powiecie większa połowa, bo aż pięć, nie jest w stanie wykazać się chociażby najskromniejszą dodatnią działalnością, wszystkie one bowiem istnieją tylko na papierze i od czasu swego zawiązania nawet na urządzenie jednego zebrania zdobyć się nie mogły. Wobec takiego faktu pytamy zatem, w jakimże właściwie celu „Kółka“ te pozawiązywane zostały? Czyli dlatego tylko, ażeby na śmiech i wstyd narazić taką poważną instytucyę, do której ministerstwa rosyjskie i węgierskie udawały się z prośbą o informacye organizacyjne? Według naszego zdania jestto opieszałość, która chyba tylko wśród naszych nieszczęśliwych stosunków pojawić się może.

Najważniejszem świadectwem niezwykłej obojętności mieszkańców całego powiatu naszego w sprawie rozwoju Towarzystwa „Kółek rol.“ jest okoliczność, że z wyjątkiem p. Ludwika Balickiego, właściciela Wykot, nikt i literalnie nikt więcej nie zapisał się w listę członków wspierających Towarzystwa, które utrzymując się tylko z dobroczynnych danin, oddawać ma ludowi naszemu stokroć większe przysługi, aniżeli wszystkie inne instytucye humanitarne, razem wzięte. A przecież w powiecie naszym, gdyby tylko każdy z zamożnych ludzi poczuwał się do obowiązku przyczynienia się choćby najdrobniejszym datkiem do wspomożenia tego najdobroczynniejszego ze wszystkich towarzystw, to już niebawem utworzyćby się mógł fundusz, potrzebny do podtrzymywania upadających, jakoteż do zawiązania nowych „Kółek“ w miejscowościach, w których Towarzystwo „Kółek rol.“ ze znaną nam kalumnią „polskiej intrygi“ wcale się nie spotka. W pierwszej linii z pomocą taką pospieszyć powinni właściciele dóbr i dzierżawcy, którzy stykając się z ludem wiejskim codziennie i nie mogąc się bez jego pomocy w zawodzie swym obyć, wszystkiemi siłami starać się powinni o jego moralne i materyalne podniesienie bądź to dobrym przykładem, bądź zachętą i przedstawianiem zgubnych skutków dotychczasowego sposobu gospodarowania. Niezmierne zasługi w tym kierunku oddaćby mogło wiejskiemu ludowi duchowieństwo i nauczyciele ludowi. Księża nasi, a osobliwie ruscy, gdyby tylko skrócić zechcieli rozwlekłe dysputy polityczne (z których i tak niema wielkiego pożytku) na korzyść realnej pracy nad umoralnieniem i podniesieniem powierzonego ich opiece ludu, a także i nauczyciele wiejscy, gdyby chociaż w dni świąteczne jedną godzinę poświęcać chcieli włościanom celem pouczenia ich o korzyściach zawiązywania „Kółek“ i otwierania sklepików chrześc., w krótkim czasie nastąpićby mógł pożądany zwrot w dotychczasowych przykrych stosunkach ludu, wystawionego ciągle na pastwę wyrafinowanych i chytrych wyzyskiwaczy.

Kto u schyłku 19. stulecia sprzeciwia się oświacie ludu, z którego żyje lub bez którego pomocy w zawodzie swym obyć się nie może, nie zasługuje sobie na miano roztropnego człowieka i obywatela, albowiem patrząc obojętnem okiem na ciemnotę ludu i na upadek gospodarstw włościańskich, zagrzebuje za życia los swój i siebie, a mianowicie z tej prostej przyczyny, że nowi nabywcy zlicytowanych majątków chłopskich z największą pewnością w jego zawodzie pomocnymi mu nie będą.

Nieporozumienia obszarów dworskich z gminami i szowinistyczne borby dwóch bratnich i od wieków na jednej ziemi mieszkających narodów de lana caprina, której i tak sami użytkować nie będą, to nie są walki kulturne, parlamentarne, bez których, jak powiadają politycy i ekonomiści, niebyłoby życia i bez których ścierające się ze sobą stronnictwa skutecznie rozwijaćby się nie mogły, to wreszcie nie zapas o śmierć lub życie, jakie toczą się między Czechami i Niemcami lub między Słowakami i Madjarami, lecz zbrodnicze to walki bratobójcze, z których zwyciężcami wyjdą czarne kruki, solidarnie ze sobą związani „tertiusy“, którzy korzystając z dobrej sposobności już około 1½ miliona morgów ojczystej ziemi (w Galicyi) w dłonie swe ujęli i takową nawet w najuroczystsze święta nasze jak najswobodniej uprawiają.

Co się jednak stało, odstać się już nie może i wszystkie w tej sprawie podnoszone zarzuty, skargi i żale na palestyńskich pielgrzymów niesprawiedliwe byłyby i niedorzeczne, boć przecie i każdy inny naród, znachodząc się w podobnej co oni sytuacyi, tak samo byłby sobie z nami postąpił. Grecy n. p. lub Ormianie czyż nie byliby włościan naszych już dawno z torbami wyprawili tam, gdzie pieprz rośnie? Przysłowie odwieczne przecież wyraźnie powiada, że gdzie dwaj się kłócą lub biją, tam trzeci korzysta, a wątpić należy, ażali żyjące ludzkie pokolenie pozbyło się już zupełnie wad i ułomności swoich przodków. „Widzimy źdźbło w oku bliźnich a dostrzedz nie możemy tramu we własnej źrenicy“ i tak jest istotnie, bo wszystkie winy składamy na wyzyskiwaczy, a sami do żadnych przewinień przyznać się nie chcemy. Zarzucamy n. p. żydom, że chciwi są i skąpi, lecz sami do rozrzutności i marnotrawstwa przyznać się nie chcemy; imputujemy im jednomyślność w pozbawieniu nas majątków, lecz sami o jedności, łączności i solidarności nawet i myśleć nie chcemy; zazdrościmy im nareszcie dominującego stanowiska w dziedzinie handlu i przemysłu, a sami jakież wielkie w tej mierze osiągliśmy rezultaty?

(*Dok. nast.*)

W sprawie naszych rękodzielników.

W artykule p. t. „Czem się przyczynił Sambor do uświetnienia Wystawy krajowej?“, zamieszczonym w N-ach 13. i 14. „Gazety Samborskiej“, poruszoną została po raz pierwszy sprawa naszych rękodzielników, przy której to sposobności poddano surowej ale słusznej krytyce ich nieudolność, brak należytej znajomości wykonywanego rzemiosła, ich nędzę materyalną i moralną, brak poczucia solidarności, a niekiedy lekkomyślność i życie nad stan. Wady te naszych rzemieślników mają być przyczyną, że publiczność ich nie popiera, że zamiast u nich kupuje wyroby gdzieindziej, nawet u obcych i skądinąd nam nieprzyjaznych żywiołów. Zarzuty te aczkolwiek ciężkie, niestety są prawdziwe, a co gorsza, dadzą się odnieść nietylko do tutejszych rzemieślników. Rzemieślnika, znającego dobrze swój kunszt, prawie ze świecą trzeba szukać w naszych mniejszych miastach. Z zadowoleniem jednak skonstatować należy, że rękodzielnicy w Lwowie i Krakowie, jakoteż w niektórych większych miastach albo się już pozbyli powyżej wspomnianych wad albo powoli zastosowują się do czasu i wymagań publiczności; a i u nas już coś świtać zaczyna...

Nie mam zamiaru w niniejszem piśmie poddawać szczegółowemu rozbiorowi wszystkich wad, jakie zarzuciła „Gazeta Samborska“ w wzmiankowanych N-ach tutejszym rzemieślnikom, chcę tylko wyrazić moje zdanie co do najważniejszego zarzutu, mianowicie, skąd to pochodzi, że nasi rzemieślnicy po większej części nie umieją wykonywać swego kunsztu i że ich wyroby nie wytrzymują najlżejszej krytyki i że wskutek tego zarabiają zaledwie na najskromniejsze utrzymanie. Byłbym bardzo zadowolony, a myślę że i Szanowna Redakcya nie byłaby od tego, gdyby sprawa ta wywołała szerszą dyskusyę, prowadzoną następnie na szpaltach „Gazety Samborskiej“.

Najważniejszą i najzgubniejszą co do skutków przyczyną nieudolności naszych rzemieślników jest sposób, w jaki przyszli adepci rzemieślniczego stanu odbierają fachowe wykształcenie. Przypatrzmy się, jak się zwykle ta edukacya odbywa. Rodzice, nie będąc w stanie oddać swego syna do szkół średnich albo dla ubóstwa albo dla braku zdolności, oddają go, gdy ma około lat czternastu, do rzemieślnika do t. z. terminu, gdzie syn ich, jak się spodziewają, nabierze odpowiednich znajomości w wykonywaniu pewnego rzemiosła. Rzecz naturalna, że chłopiec może się w terminie nauczyć tylko tyle, ile jego majster umie, który także w ten a nie inny sposób się kształcił. A że przeciętny majster w niczem nie postąpił naprzód w wykonywaniu swego rzemiosła i wykonuje je tak lub nawet gorzej, aniżeli jego poprzednik, toteż nie dziw, że i dzisiejszy uczeń nauczy się tyle, ile umiano przed 50 lub 100 laty. Dla tego więc wadliwego sposobu edukacyi dla większej części naszych rzemieślników nie istnieją postępy, jakie wykazuje ostatnie stulecie na każdem polu. Kiedy na zachodzie posługuje się przeważna część rzemieślników maszynami, ulepszanemi prawie z każdym rokiem, używa lepszych narzędzi, przemyśliwa nad tem, aby wyroby ich były eleganckie, wykończone a przytem możliwie tanie, kiedy tamci liczą się z gustem kupującej publiczności i starają się jej o ile możności dogodzić, to tymczasem u nas po

mniejszych miastach zaledwie tu i ówdzie zobaczysz maszynę lub ulepszone narzędzia, zaledwie tu i ówdzie zdają sobie z tego sprawę, że oni dla publiczności a nie publiczność dla nich, a jeżeli trafi się rzemieślnik bardziej uzdolniony i lepsze wykonujący wyroby, to każe sobie za nie drogo płacić. To też jest powodem, że lepiej finansowo sytuowana publiczność a przytem mająca większe wymagania zaopatruje się w potrzebne do codziennego życia przedmioty nie u swoich ale u obcych, którzy korzystając z ulepszonej komunikacyi, zasypują kraj nasz swymi wyrobami a wywożąc stąd miliony, przyczyniają się do ubożenia i tak biednego kraju.

Wobec tego, co powiedziałem powyżej, konkurencya zagraniczna nie natrafia na wielki opór ze strony naszych rzemieślników, którzy nie umieją zastosować się do nowych stosunków. Jedynem wyjściem z tego smutnego położenia byłoby, zdaniem mojem, zmiana kształcenia przyszłych rzemieślników. Gdyby rodzice oddawali swe dzieci do rzemieślników, mających wzorowo urządzone warsztaty, fachowo wykształconych, umiejących się zastosować do nowego położenia, niewątpliwym tego byłoby skutkiem, że ich synowie umieliby należycie wykonywać swoje rzemiosło, a nie wyrabialiby wyrobów tandetnych. Niestety, jak się to już powiedziało, po mniejszych miastach naszego kraju mało bardzo jest wzorowo urządzonych warsztatów. Toteż dla zaradzenia złemu należałoby oddawać dzieci na naukę do zakładów przemysłowych, istniejących we większych miastach, co więcej, energiczniejsze i śmielsze jednostki po otrzymaniu jakiego takiego wykształcenia choćby u lichego majstra mogłyby udawać się nawet za granicę naszego kraju, aby przypatrzeć się i nauczyć się, jak się dziś wykonuje rzemiosła. Gdyby więc z naszego miasta wysyłano kilku lub kilkunastu corocznie na naukę rzemiosła do odpowiednio urządzonego warsztatu, możnaby się było spodziewać, że z biegiem czasu wytworzy się u nas klasa fachowo wykształconych rzemieślników, która będzie stała na wysokości swego zadania i rozpocznie na seryo konkurencyę z zagranicznymi wyrobami. Wprawdzie ten sposób kształcenia jest połączony z wieloma trudnościami, wymaga większych kosztów i ofiar ze strony rodziców, zauważyć tu jednak trzeba, że sposób to nie nowy, praktykowano go w ubiegłych stuleciach w czasie, kiedy nie było poczt i kolei; nie tylko na zachodzie ale i u nas zdarzało się wtedy często, że młody adept rzemieślniczego stanu wędrował od miasta do miasta, praktykował u najlepszych majstrów, aby po kilku latach wędrówki przybyć do rodzinnego miasta i założyć warsztat, odpowiadający wymogom czasu. Z tego to po większej części, a nie innego powodu, rzemiosła u nas kwitnęły, a wyroby nasze znane były nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Bez kosztów, bez ofiar do niczego doprowadzić nie można; wie o tem dobrze n. p. ludność wiejska naszego kraju, która dla braku zarobku w domu wybiera się za granicę a nawet za morze, zwykle bez pieniędzy, bez znajomości stosunków i obcych języków, naraża się na wielkie niebezpieczeństwa, aby tylko zapewnić sobie i familii utrzymanie, — co im się po większej części udaje — aby z pewnym kapitałem i większem doświadczeniem wrócić pod rodzinną strzechę i żyć znośniej, aniżeli poprzednio. Jeżeli więc to ludność wiejska czyni, dlaczegożby stan mieszczański nie miał wysyłać swych dzieci nie za ocean, nie do obcych, ale do większego miasta na naukę rzemiosła?

To byłby jeden sposób, któryby, jak sądzę, sprowadził zmianę na lepsze w stosunkach rzemieślniczych u nas. **A. S.**

(Dokończenie nastąpi.)

Niestosowne umieszczenie przystanku c. k. kolei państw. w Wykotach.

Mniej więcej w połowie drogi pomiędzy stacyami kolejowemi Sambor i Nadyby-Wojutycze w miejscu, gdzie trasa kolejowa przecina drogę gminną, prowadzącą ze Sambora do Nadyb, stoi w otwartem polu zwykła budka strażnicza, na której froncie umieszczoną jest liczba porząd. budki i napis: „Wykoty“, przystanek, przeznaczony dla dogodności jednego lub najwyżej dwóch okolicznych dworów.

Sytuacyi i przeznaczeniu owego przystanku nie mielibyśmy w zasadzie nic do zarzucenia, gdyby nie okoliczność, że w niewielkiej od niego odległości znachodzi się dogodniejszy i bardziej ważny dla szerszej publiczności punkt a właściwie miejsce, gdzie trasa kolejowa krzyżuje się z gościńcem powiatowym ze Sambora do Mościsk. Okoliczność ta, zdaniem naszem, tak ważną jest i przekonywującą, że nie umiemy sobie wytłumaczyć przyczyny, dlaczego w przeciągu szeregu lat istnienia onego przystanku nikt nie miał odwagi zwrócić uwagi sfer decydujących na niewłaściwość dotychczasowego jego umieszczenia, tem bardziej, że i owe dwa okoliczne dwory, dla których dogodności stacyjka ta utworzoną została, przeciwko zmianie, pożądanej przez szerszą publiczność, z protestami występować wcale nie myślą.

Rozchodzi się tu więc tylko o drobnostkę, a mianowicie o przestawienie lub o postawienie nowej strażnicy w miejscu, które absolutnie samo doprasza się, aby ta zmiana jak najszybciej przeprowadzoną została. Zmiana taka leży, co więcej, nawet we własnym interesie Zarządu c. k. kolei państwowej, albowiem, jak to z pewnych źródeł dowiadujemy się, frekwencya w projektowanem miejscu jest przynajmniej dziesięć razy większą, aniżeli obecnie tam, którędy zaledwie kilka wozów włościańskich z Nadyb na targ do Sambora podąża.

Przy tej sposobności nadmienić jeszcze musimy, że budka strażnicza o jednej stancyjce niewielkiej (mieszczącej całą rodzinę strażnika) nie nadaje się wcale na przystanek, w którymby oczekujący przybycia pociągu pasażerowie wśród mrozów i śnieżnych zawieji należytą ochronę znaleść mogli.

Obydwie te słuszne i na czasie będące uwagi przedkładamy w imieniu biadających Zastrwiążan Wysokim dotyczącym Władzom z prośbą o ich łaskawe uwzględnienie i o jak najrychlejsze przeprowadzenie tak pożądanej przez ogół zmiany.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent generalnej Dyrekcyi kolei państwowych p. Dr. Leon Biliński bawił w dniach 20. i 21. z. m. w Stryju, gdzie był na uroczystości poświęcenia kościoła, wzniesionego przez tamtejszych robotników kolejowych. — Adjunkt sąd. p. Włodzimirz Kiszakiewicz przeniesiony z Boryni do Bolechowa. — Adjunkt sąd. p. Józef Biliński przeniesiony z Komarna do Kałusza. — Adjunkt sąd. p. Kazimirz Monne przeniesiony z Podbuża do Żółkwi. — Adjunkt Sądu powiat w okręgu wyższego Sądu krajowego p. Dr. Gustaw Trybalski, przydzielony do Sądu obw. w Samborze, otrzymał posadę adjunkta Sądu pow. w Birczy. — Auskultant sąd. p. Antoni Kosiński mianowany adjunktem dla Podbuża. — Auskultant sąd. p. Ignacy Honth mianowany adjunktem dla Komarna. — Sędzia pow. w Drohobyczu p. Stanisław Temple otrzymał tytuł i charakter radcy krajowego z uwolnieniem od taksy. — Auskultant sąd. p. Jan Gabrusiewicz mianowany adjunktem dla Boryni. — W dniach 18. i 19. z. m. inspekcyonował pułkownik żandarmeryi p. Uhle tutejszy posterunek żandarmeryi. — Dnia 24. z. m. odbył się w kościele farnym w Samborze ślub p. Franciszka Ks. Panesza, drogomistrza przy c. k. Starostwie w Samborze, z panią Kamilą Kobosowiczową, wdową po inżynierze powiatowym. — Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór delegata Rady pow. p. Kaz. hr. Dzieduszyckiego do okręgowej Rady szkolnej w Stryju, wybór delegatów zawodu nauczycielskiego p. Baz. Soniowa, naucz. w Chłopach, do okr. Rady szk. w Rudkach i p. Lud. Rożałowskiego do okr. Rady szk. w Samborze. — P. Ant. Winkowski mianowany nauczycielem ludowym w Spasie.

Zmarli. Dnia 26. z. m. zmarł w Samborze Kazimierz Dobek Zaręba, emer. c. k. sędzia pow., po długich cierpieniach, przeżywszy 80 lat. Zmarły żył w Samborze jako emeryt od r. 1885. i jako człowiek ze wszech miar prawy cieszył się ogólną sympatyą.

W sprawie obchodu stuletniej rocznicy trzeciego rozbioru Polski odbyła się w sali radnej dnia 21. z. m. poufna narada obywateli naszego miasta, zaproszonych przez p. Bron. Bukietyńskiego (było wszystkich 18 osób). Zebrani wybrali przewodniczącym p. Bron. Bukietyńskiego, który w przemówieniu wstępnem wyjaśnił cel zebrania a następnie odczytał pismo, jakie komitet obywatelski lwowski rozesłał do wszystkich instytucyi polskich w sprawie obchodu tej pamiętnej rocznicy. Komitet lwowski proponuje, aby Polacy na prowincyi objawili swe zdanie, w jakiby sposób należało obchodzić tę wielką rocznicę, i aby wysłali delegata na zebranie, które się miało odbyć we Lwowie 23. b. m. Nad tą sprawą otworzył p. przewodniczący dyskusyę. Wszyscy zabierający głos zgodzili się w zasadzie na to, że wogóle należy obchodzić w naszym kraju rocznicę stuletniego rozbioru, co też jednogłośnie na zebraniu uchwalono. Postanowiono dalej wybrać jednego delegata w myśl pisma lwowskiego komitetu, nie wiążąc go jednak żadnemi instrukcyami, aby tem łatwiej nastąpić mogło porozumienie pomiędzy delegatami. Delegatem wybrano p. Bronisława Bukietyńskiego. Na zgromadzeniu we Lwowie dnia 23. z. m. zebrało się przeszło 200 uczestników; zgromadzeniu przedstawiono kilka wniosków komitetu, które ono jednogłośnie przyjęło, jednak nie powzięło żadnej uchwały co do obchodzenia w r. 1895. żałoby narodowej.

W 64. rocznicę walki o niepodległość narodu polskiego odbyło się dzisiaj o godz. 11. przed południem w kościele OO. Bernardynów w Samborze nabożeństwo żałobne, na które zgromadziła się liczna publiczność, tak starsza jakoteż i młodzież. Pożarna straż ochotnicza brała w nabożeństwie udział, przybrana w świąteczne mundury.

Wybór delegatów do ogólnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W dniu 6. z. m. wybrano z okręgu Sambor delegatem do ogólnego Zgromadzenia galic. Towarzystwa kredytowego p. Ludwika Balickiego a tegoż zastępcą p. Maryana hr. Łosia. Jakkolwiek wyborowi temu przyklasnąć tylko możemy, to jednak musimy zrobić następujące uwagi. Prawie każdy właściciel dóbr tabularnych ma dług w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, a i bez długu, w myśl statutu, ma on prawo wyboru, jeżeli 50 zł. podatku opłaca. W wyborze jednak osobiście nie brało udziału i 20 osób. Przed głosowaniem kilku panów opuściło salę, pozostawiając obecnym pełnomocnictwa. Dyskusyi nie było żadnej, a przecież był to moment ważny, w którym dłużnicy, pozbawieni zresztą nawet prawa brania udziału w ogólnem Zgromadzeniu chociażby z głosem doradczym, mogli p. delegatowi udzielić wskazówek, w jakim kierunku ma działać. Towarzystwo kredytowe ziemskie nie jest wolne od zarzutów. Dłużnicy, którzy w dawniejszych latach (n. p. 1870—1875.) pozaciągali długi, nie otrzymywali więcej za listy zastawne, jak 73—75 za setkę. Od tego opłacali oni $5\,^0/_0$ w ratach, t. zn.: kto otrzymał za listy zastawne po 75 zł., płacił w ratach od 75 zł. 5. zł. rocznie tytułem procentu, czyli 6 zł. 66 ct. $^0/_0$ od 100 zł. Gdy dalej Dyrekcya przez jakiś czas pobierała po $8\,^0/_0$ tytułem odsetek zwłoki, przeto dłużnicy wspomnianej kategoryi płacili łącznie 14 zł. 66 ct. procentu w razie zwłoki od setki, jaką istotnie otrzymali! W takich warunkach wątpimy, by kredyt udzielany przez Towarzystwo służył rozwojowi materyalnych interesów rolników. Nota bene działo się to po wyjściu ustawy przeciw lichwie w r. 1877. Obecnie pobiera to nawskroś szlacheckie Towarzystwo od braci szlachty po $6\,^0/_0$ od sta tytułem zwłoki, podczas gdy ustawowe odsetki wynoszą tylko $5\,^0/_0$ od sta. Do spraw Tow. kred. ziemskiego powrócimy jeszcze, teraz rzucamy myśl: żali nie byłby nowo wybrany p. delegat łaskaw zwołać wszystkich dłużników okręgu Sambor w celu wysłuchania ich zażaleń i życzeń?

Wieczorek Mickiewiczowski w sali Kasyna powszechnego urządza dziś tut. Towarzystwo muzyczne na dochód ubogich uczniów szkół ludowych. Program obejmuje: wstępne słowo i „Widma“, słowa z „Dziadów“ Mickiewicza, muzyka St. Moniuszki. Ze względu na cel dobroczynny, jakoteż na obfity i nadzwyczaj interesujący program spodziewać się należy, że publiczność przybędzie licznie na ten wieczorek, który rozpocznie się o godz. $7^1/_2$ wieczór. Sprawozdanie podamy w następnym N-e.

Z Towarzystwa muzycznego w Samborze. Najbliższym występem publicznym tutejszego Towarzystwa muzycznego będzie koncert, który Wydział czyniąc zadosyć zobowiązaniu swemu, statutem nań nałożonemu, uchwalił urządzić dnia 20. grudnia 1894. w sali tutejszego Kasyna. Doborowy program, który składać się będzie przeważnie z utworów klasycznych, tudzież nadzwyczaj niskie ceny wstępu, które dla członków Towarzystwa wynosić będą tylko 40 ct. na miejsca siedzące, ściągnąć powinne liczną pubiiczność. Wydział wyraża przekonanie, iż publiczność oceni ofiarność Towarzystwa, które nie bacząc na swe własne potrzeby, urządziło przedewszystkiem inauguracyjną w tym sezonie produkcyę na cele dobroczynne, i poprze cel tego koncertu, by w ten sposób przysporzyć Towarzystwu funduszów na pokrycie bardzo licznych wydatków, jakie ponosić musi, a na które stałe dochody nie wystarczają. Na wypadek, gdyby w r. 1895. nie obchodzono żałoby narodowej przez wstrzymywanie się od huczniejszych zabaw, uchwalił Wydział urządzić w przyszłym karnawale wieczorek tańcujący, który odbyć się ma w salach tutejszego Kasyna na dniu 12. stycznia 1895.

Wieczorek z tańcami odbył się staraniem Wydziału tutejszego Kasyna w dniu 24. z. m. jako w wilię św. Katarzyny. Aczkolwiek początek zapowiedziano na godzinę 8., goście, a szczególnie Panie zaczęły się schodzić dopiero przed 9. godziną, tak że już dobrze po 9. rozpoczęto tańcy, jak zwykle, walcem. Do pierwszego kadryla stanęło 32 par, a ilość ta, jak na nasze miasto dość skromna, pozostała niemal do końca ochoczej zabawy, która przeciągnęła się do godziny 5. rano. W strojach pań przeważały kolory jasne (biały, różowy i kremowy), a pięknych twarzy było tyle, ile par tańczących, tak iż o wyborze królowej wieczorku mowy nie było. Wprawdzie między licznie zgromadzoną płcią brzydką dawały się słyszeć głosy, iż należałoby ogłosić królową pewną blondynkę w białej sukience, inni zaś byli zdania, że jedną z dwóch brunetek w niebieskiej lub czarnej sukni, do zgody jednak w tym względzie nie przyszło, musiano więc ogłosić bezkrólewie. Kierownictwo tańcami spoczywało w rękach pp. Z. Madeyskiego i K. Barańskiego.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się p. Karolowi Negruszowi, inżynierowi-budowniczemu miejskiemu w Samborze. Dnia 18. z. m. pojechał p. N. do Baczyny, zaproszony przez p. Streca, właściciela tamtejszego browaru, i przechodząc przez piątrowy ganek koło kotłów, załamał się i spadł z piątra, przyczem potłukł się silnie i złamał sobie żebro. Dziś już p. Negrusz ma się znacznie lepiej, chociaż jeszcze nie opuszcza łóżka.

Lustracyę „Kółek rolniczych” w powiatach samborskim i drohobyckim przeprowadza od 16. z. m. lustrator p. B. Korol, któremu towarzyszy niekiedy jako delegat głównego Zarządu p. St. Stefanowski, redaktor naszej gazety. Sprawozdanie z odbytej lustracyi pozostawiamy do następnego N-u.

Z koła nauczycieli gimnazyalnych. Dnia 19. z. m. odbył się w Drohobyczu zjazd koła nauczycieli gimnazyalnych, w skład którego wchodzą gimnazya: stryjskie, drohobyckie, samborskie, tudzież zakład OO. Jezuitów w Chyrowie. Grono drohobyckie oczekiwało swych kolegów na dworcu, skąd udali się wszyscy do gmachu „Sokoła“, gdzie przygotowaną przekąską, skromną wprawdzie ale uprzyjemnioną serdecznością zacnych kolegów Drohobyczan, raczono się do godziny 1. w południe. Po małej przerwie zebrali się uczestnicy w budynku gimnazyalnym, gdzie po załatwieniu spraw bieżących wysłuchali odczytu prof. Zycha, który jako stypendysta odbył na wiosnę podróż naukową po Włoszech i Grecyi i wrażeniami swemi podzielił się z kolegami. Z kolei odbyły się wybory Zarządu na rok przyszły. Do Zarządu weszli: pp: dyrektor Borkowski jako prezes, prof. Zych jako zastępca; do wydziału weszli: prof. Pasławski, Moskwa, Barewicz, Przybylski. Posiedzenie ożywione przeciągło się do godziny prawie 8. wieczorem, poczem udali się wszyscy powtórnie do gmachu „Sokoła“, gdzie przygotowana była staraniem kolegów drohobyckich suta wieczerza. Rozmowy, toasty, śpiewy urozmaicały wieczerzę, która przeciągła się do godziny 11 wieczór. Po serdecznem pożegnaniu się i głośnem „do widzenia się w Stryju“ rozjechali się uczestnicy.

Filia „Proświty” w Samborze odbyła dnia 29. z. m. walne zgromadzenie swych członków, poprzedzone nabożeństwem żałobnem za spokój duszy ś. p. Dra Emila Ogonowskiego, c. k. profesora uniwersytetu lwowskiego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący p. Sluzar, poczem p. Biłeńki miał odczyt o ś. p. Ogonowskim, a w końcu wybrano nowy wydział na rok następny.

Wieczorek humorystyczno-wokalny pp. A. Zimajer i A. Zawadzkiego, który się odbył w sali kasynowej 22. z. m., ściągnął bardzo liczną publiczność, sala bowiem była wypełnioną zupełnie, co ze względu na stosunki Sambora i zwykłą obojętność mieszkańców naszego grodu jest fenomenalnem zjawiskiem. Program składał się z samych utworów humorystycznych, a to z monologów, wygłoszonych przez p. Zawadzkiego, i utworów wokalnych (przeważnie wyjątków z operetek), odśpiewanych przez p. Zimajer. Całość wieczorku była bardzo udatną, szczególnie podobały się kuplety: „To ja!“, „Tyle tycio tyćko“ i Barthelsa „Opowiadanie cioci Salusi“. Nie zgodzilibyśmy się tylko na kostyum p. Zimajer przy „Opowiadaniu cioci Salusi“, który, przyznać należy, był bardzo ładny, ale w odniesieniu do czasu akcyi anachronizmem. Przecież Ciocia Salusia opowiada to, co się za dawnych czasów działo, kiedy właśnie kostyumy takie noszono (na początku 19. wieku), a opowiada to dziś, kiedy kostyumów takich nawet stare panny już nie noszą. Co do monologów p. Zawadzkiego zauważyć musimy, iż „Panią Piper-

menth“ widzieliśmy nieco w odmiennej, ale może lepszej interpretacyi p. Lelewicza, który przed kulku miesiącami dawał podobne wieczorki w Samborze; „Tenor kwiczoł à la Mierzwiński“ był bardzo dobry, ale za to monolog „Pan Radca deklamuje dla biednych“ był nudnym a nawet wpost banalnym i tylko wygłoszenie jego przez pana Z. i jego gra ratowały sytuacyę. Jak się dowiadujemy, nrządzają pp. Zimajer i Zawadzki jeszcze jeden podobny wieczorek, lecz o odmiennym programie dnia 4. b. m.

Tajemnicze zabójstwo. Fediowie Melnikowie w Solcu dawali u siebie dnia 20. września b. r. wieczorek, Była wódka, chleb, mnzyka, toteż wesoło i gwarno było w chacie Melników, a gdy lista zaproszonych osób bynajmniej nie była zamkniętą, przeto znajomi Melników wracając z praźnika w Stebniku a widząc światło w ich chacie, wstępowali do nich, zwłaszcza że odgłos muzyki i gwar wesoły zdradzał ochoczą zabawę. Dobrze już podchmielony wstąpił też do Melników między innymi młody parobczak Wasyl Baran w towarzystwie swego przyjaciela Ilka Cznfryda, a wkrótce za nimi około północy 30-letni Jurko Lisowski. Z początkn panowała piękna harmonia pomiędzy gośćmi Melników, gdy jednak Wasyl Baran gardząc widocznie płcią piękną, zbliżył się do Lisowskiego zapraszając go do tańca, wówczas ten ostatni tak silnie go w piersi potrącił, że Wasyl Baran upadł na ziemię. Takiej zniewadze Wasyla Barana nie mógł się Fedio Kohut obojętnie przypatrywać i ujmując się za przyjacielem, wymierzył Lisowskiemu dwukrotny policzek. Za przykładem Kohuta chcieli pójść i inni obecni, lecz Jurko Lisowski widząc, że ulegnie przewadze, wskoczył pod łóżko, a stamtąd nie mogli go już wydobyć przyjaciele Wasyla Barana, zwłaszcza że nie tęgo się na nogach trzymali. Około drugiej godziny popółnocy poczęli się goście zwolna rozchodzić. Pożegnał się też z Melnikami Wasyl Baran i w towarzystwie Matija Kułynycza i Ilka Czufryda opnścił chatę. W tej chwili wyszedł Lisowski ze swego nkrycia z pod łóżka, gdy jednak Kałynycz i Czufryd odprowadziwszy tylko mały kawałek drogi Wasyla Barana wrócili za parę chwil do chaty, wówczas Lisowski wymknął się pospiesznie tylnemi drzwiami z domostwa Melników. Około godziny czwartej nad ranem znalazł Mykoła Baran starszego swego brata Wasyla całego krwią zalanego, stojącego przed ich wspólną chatą, odległą od domu Melników o niecały kilometr. Zapytany o przyczynę strasznego poranienia nie mógł Wasyl Baran dać żadnej odpowiedzi i nie mógł już własnej sile zawlec się do wnętrza chaty. Mykoła zaniósł więc Wasyla do chaty i złożył go na tapczanie, gdzie Wasyl we trzy godziny, nie odzyskawszy już mowy, życie zakończył. Zjechała komisya sądowa, a gdy lekarze na podstawie oględzin zwłok orzekli, że ś. p. Wasyl Baran zginął wskutek zadanego mu, nader silnego uderzenia jakiemś narzędziem tępem, które mu czaszkę rozstrzaskało, i gdy w orzeczeniu swem lekarze z wszelką stanowczością wykluczyli możliwość, jakoby uszkodzenie Wasyla Barana powstać mogło przypadkowo, n. p. wskutek nieszczęśliwego upadku, wówczas przyaresztowany został Jurko Lisowski pod zarzntem zbrodni zabójstwa a to w obec tego, że na parę godzin przed swą śmiercią miał z nim Wasyl Baran nieprzyjazne zajście, oraz wobec pogłosek, krążących we wsi, że obaj rywalizowali o względy tej samej dziewki. Do tych poszlaków przyłączył się jeszcze fakt, że już w chacie Melników widzieli obecni tam ludzie otwarty nóż w ręce Lisowskiego, który mn Marysia Melnik, córka Fedia, z rąk wydarła, a wreszcie i to, że Lisowski nie nocował we własnej chacie, lecz tuż nad ranem przyszedł na nocleg do Bazia Klimka, mieszkającego w pobliżu chaty Wasyla Barana. Dnia 23. listopada b. r. stawał Jnrko Lisowski przed Sądem przysięgłych w tntejszym Sądzie obwodowym, jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie ś. p. Wasyla Barana. Przeprowadzona rozprawa nie wydobyła na jaw nowych faktów, oprócz powyż przywiedzionych, a sędziowie przysięgli po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i końcowem przemówieniu zastępcy c. k. prokuratora p. Morawskiego i obrońcy p. Dra Aleksandrowicza zaprzeczyli jedynastoma głosami pytanie, zadane im co do zbrodni zabójstwa. Na podstawie tego werdyktn ogłosił przewodniczący Trybunału p. radca Rappe wyrok nwalniający i zarządził wypuszczenie Jurka Lisowskiego z aresztu śledczego na wolność. Tak więc śmierć ś. p. Wasyla Barana została tajemniczą zagadką.

Rozprawa karna o lichwę, zbrodnię oszustwa i gwałtu publicznego, o której donosiliśmy w zeszłym numerze, zakończyła się zasądzeniem Herscha Freilicha na 5 miesięcy ścisłego aresztu i 600 zł. grzywny, Majera Freilicha na 3 miesiące ścisłego aresztu i 300 zł. grzywny, Wolfa Freilicha na 6 tygodni ścisłego aresztu i 200 zł. grzywny, za występek lichwy, zaś Gitli Freilichowej na 14 dni więzienia za namawianie świadków do fałszywego świadectwa. Pesla Freilich została uwolnioną.

Na IV. kadencyi 1894. w Samborze, trwającej od 21. do 27. z. m., sądzono następujące sprawy: 1) Hanuśka Maceluch o dzieciobójstwo — uwoln.; 2) Parańka Wojtowicz o podpalenie — zas. na 3 lata ciężk. więzienia; 3) Leib Scheer o kradzież i wyst. z §. 45 ust. wojsk. — zas. na 3 lata ciężkiego więz.; 4) Maryanna Hawryłów o oszczerstwo — uwoln.; 5) Jurko Lisowski o zabójstwo — nwoln.; 6) Kunegunda Strończak false Harazd o dzieciobójstwo — uwoln.; 7) Tomasz Bałkowski o nierz. pr. nat. — odroczono; 8) Anna Hawryłów o podpalenie — nwol.; 9) Grzegorz Czuma o oszustwo — zas. na 3 mies. ciężk. więz.; 10) Filip Sidorowicz o ciężkie uszkodzenie ciała — zas. na 4 miesiące aresztu za przekrocz. przeciw bezpiecz. ciała; 11) Fed' Łoszański i towarz. o skrytobójcze morderstwo — obaj uwolnieni.

Kasyno żydowskie pod nazwą „Klub towarzyski“ zawiązało się w Samborze. Dnia 21. z. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Klubu“ w lokalu własnym, w domu p. Ladena przy ul. Sobieskiego. Uroczystość zagaił p. J. F., słuchacz praw, nakreśliwszy zgromadzonym obraz życia towarzyskiego u Żydów wogóle, a w naszem mieście w szczególności i wezwawszy swych rodaków do solidarności i zgody. Następnie „kapela“ miejscowa odegrała koncert promenadowy, przyczem obecni zabawiali się. Zawiązanie „Klubu“ przyszło do skutku głównie staraniem żydowskiej młodzieży akadem., przebywającej w Samborze.

„Dziennikowi Polskiemu“ nie nadługo zdaje się poskutkowała słuszna nagana udzielona mu niedawno przez „Nową Reformę“ za przedruk procesu krożańskiego bez cytowania źródła, bo oto znajdujemy w numerze „Dziennika“ z dnia 21. listopada b. r. nietylko przedrukowaną dosłownie rozprawę sądową, podaną przez nas w „Gazecie Samborskiej“ w numerze z dnia 15. lislistopada b. r. pod tytułem „Rozruchy włościańskie, ale, co więcej, rozprawę tę podał „Dziennik“ pod rubryką „z Izby sądowej“ jako własną korespondencyę. skomponowawszy sobie początkowe słowa „Sambor d. 19. listopada 1894.“, mające zatrzeć wszelki ślad plagiatu. Niechcąc sądzić przedwcześnie, zasięgnęliśmy informacyi u p. D-ra Aleksandrowicza, od którego otrzymaliśmy sprawozdanie z owej rozprawy, czy przypadkiem nie wysłał tego samego sprawozdania jako korespondencyi do „Dziennika“; otrzymawszy jednak zapewnienie, że to nie nastąpiło, poczuwamy się chyba być uprawnionymi do wytknięcia „Dziennikowi“ takiego postępowania. Jakkolwiek sami, poświęciwszy pismo nasze sprawom miasta i obwodu, bardzo rzadko kiedy korzystamy z treści pism codziennych, to jednak chętnie służymy wiadomościami naszego pisma innym dziennikom; nie uchodzi jednak stanowczo. by dziennik codzienny stroił się w cudze piórka i to w piórka skromnego i niepretensyonalnego dwutygodnika prowincyonalnego. Sapienti sat.

Poseł Dr. Lewakowski prócz wymienionych już w poprzednim N-e naszej gazety otrzymał jeszcze następujące telegramy z naszej okolicy: z Doliny: „Przyłączamy się do zasłużonych hołdów“ (nast. podpisy); z Rożniatowa: „Podziękę i cześć składamy za obronę narodu“ (nast. podpisy); ze Stryja: „Cześć patryocie, cześć Polakowi!“ (nast. podpisy).

Komisya hipoteczna przy Prezydyum c. k. Sądu obwod. w Samborze ogłasza, że arkusze posiadania wraz z aktami, dotyczącymi założenia nowej księgi gruntowej dla gminy katastralnej Czołhany w pow. sądowym bolechowskim złożone zostały w c. k, Sądzie pow. w Bolechowie do powszechnego przejrzenia. Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą ustnie lub pisemnie w c. k. Sądzie pow. w Bolechowie do dnia 15. grudnia 1894.

Barbarzyński szkodnik. W Krużykach, podczas nieobecności właścicieli pp. Maniewskich, w dniach między 18. a 20. z. m. nieznani sprawcy wyrznęli sierpem w ogrodzie, niedawno założonym koło domu, wszystkie szczepy owocowe, jak morele, gruszki i t. p., oraz krzewy i drzewka ozdobne, w ilości kilkuset sztuk, wyrządziwszy szkodę przeszło 100 zł. Poszkodowany p. Jan Maniewski wniósł doniesienie do c. k. Prokuratoryi państwa, a śledztwo sądowe wykryje niezawodnie niepowołanych operatorów - ogrodników.

Pożary. W Synowódzku w pow. stryjskim było od wiosny do 18. z. m. 13 ogni, a oprócz tego 3 razy niedopuszczono do ognia, a więc razem było 16 podpaleń. Domyśliwano się, że ktoś podpala, nie można było jednak nikogo chwycić. Dopiero 14. z. m. ujęto podpalacza — jest nim 12-letnia dziewczyna, nie mająca rodziców, która wszędzie podpalała, gdzie była w służbie lub, gdzie ją z litości przygarnęli. Przyczyny podać nie chce, a względnie sama jej nie wie, dlaczego to robiła. — Dnia 13. z. m. wybuchł ogień w Zarajsku o godzinie 5. popołudniu z rogu stajni Hanuśki Pohoreckiej, prawdopodobnie wskutek podpalenia, i zniszczył zabudowania ze zbożem 3 włościan. Budynki tychże i zboże jednego ubezpieczone były w Towarzystwie krakowskiem na 1662 zł. Spalił się przytem folwark ks. Nesterowicza, przoboszcza samborskiego, zabezpieczony w „Dniestrze“. — Dnia 16. z. m. wszczął się ogień w Lutowiskach o godzinie 2. popołudniu z rogu stajni Stanisława Stebelskiego, z przyczyny nieznanej, i zniszczył 3 zagrody włościańskie, z których jedna nie była ubezpieczona. Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem wynosi 700 zł. — Dnia 24. z. m. wieczorem o godzinie 10. wybuchł ogień w Bilince z rogu chaty Icka Druckera (prawdopodobnie z podpalenia), ubezpieczonej w Towarzystwie krakowskiem na zł. 500, i zniszczył takową. — Dnia 24. z m. o godz. 10. wieczór zapalił się dom Dawida Wechselberga w Prusach i zgorzał zupełnie. Szkoda wynosi 400 zł., asekurowana na 270 zł.

Osobliwsze zjawiska na niebie. Meteor niezwykłej wielkości zajaśniał na północnej stronie nieba ponad konstelacyą Wielkiej Niedźwiedzicy wieczorem po 10. godz. dnia 20 z. m., znacząc drogę swego spadku długą smugą świetlaną, która przez kilka minut była widoczną. Światło tego meteoru było tak silne, że w chwili jego spadnięcia zrobiło się nagle jasno, jakby w dniu słonecznym. Podobne zjawisko jest stosunkowo dość rzadkiem, drobne natomiast meteory, zwane pospolicie gwiazdami spadającemi, widzieć można niemal codziennie. Jednym ze znaczniejszych meteorów, spadłych w tem stuleciu, był meteor tak zwany pułtuski, który w r. 1868. 30. stycznia przebiegł ponad królestwem Polskiem i spadł na ziemię koło Pułtuska, zasypawszy znaczną przestrzeń pola kamieniami; widzialnym zaś był w promieniu blisko 70-milowym. Meteory są to masy kamienne, często żelazo i nikiel w sobie zawierające, które krążą w przestrzeniach międzyplanetarnych. Meteor taki dostawszy się w sferę przyciągania ziemi, spada na nią a wskutek silnego tarcia o atmosferę, spowodowanego nader szybkim ruchem, rozpala się tak silnie, iż poczyna świecić; często nawet rozgrzanie to bywa tak znaczne, iż się część meteoru zamienia w gazy, które paląc się tworzą ową smugę świetlaną. jaką meteor pozostawia poza sobą. Meteory dochodzą nieraz do znacznej wielkości, jak n. p. bryła żelaza meteorycznego, znaleziona w r. 1772. na Syberyi koło Krasnojorsku, z którego to żelaza ukuto miecz, znajdujący się w skarbcu carów rosyjskich. Deszcze kamienne, o jakich dzieje spominają, nie były niczem innem. tylko meteorami. — Zorzę północną widziano dn. 23. z. m. około godz. 12. w nocy. Na północnej stronie nieba, w wysokości mniej więcej 30. do 40. stopnia ponad poziomem jaśniała na czystem tle nieba pąsowa zorza, którą jednak niebawem nadciągające chmury zakryły.

Przemysł fabryczny. W tych dniach zawiązane zostało w Krakowie za inicyatywą krajowego Towarzystwa handlowego nowe stowarzyszenie pod firmą „Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego“, z drobnymi udziałami, bo tylko po 2 koron. Członkom wolno jest wziąć dowolną ilość udziałów. Celem tego Towarzystwa jest zakładanie we własnym zarządzie lub spółce różnego rodzaju fabryk w Galicyi. Olbrzymie przedsięwzięcie a stosunkowo bardzo małe udziały wydają się nadzwyczaj trudną rzeczą do przeprowadzenia. Jednakowoż przez wzgląd na nasze stosunki kierowano się tą myślą przewodnią, że każdy, bogaty lub biedny. będzie mógł dzieło to według sił swoich poprzeć. Jedynem życzeniem założycieli Towarzystwa jest, aby inicyatywa jak najdrędzej w czyn się zamieniła. Zależy to jednak wyłącznie od naszego społeczeństwa, które powinno zrozumieć, że nadszedł czas pracy pozytywnej i od niej nikt nie ma prawa usuwać się. Młodemu Towarzystwu zasyła redakcya nasza serdeczne „Szczęść Boże!“

Wilki, których ilości z powodu bezśnieżnej zimy skonstatować nie można, plądrują od kilku tygodni po lasach uhereckich, sieleckich i olszanieckich, tępiąc i płosząc w nich zwierzynę a osobliwie sarny, których aż do czasu pojawienia się tych drapieżników znacznie było więcej, aniżeli w latach poprzednich; właściciele wspomnianych lasów przemyśliwają tedy nad środkami jak najszybszego pozbycia się owych krwiożerczych rozbójników.

Trybunał administracyjny rozpatrywał niedawno zażalenie niejakiego Pinkasa Knolla z Perehińska przeciw wyborczej komisyi reklamacyjnej. która nazwisko jego z listy wyborców skreśliła przy wyborach gminych, a następnie pomimo, iż wykazywał swoje prawo, komisya nie była w możności zbadać sprawy, ponieważ członkowie tejże nie umieli ani czytać ani pisać. Zastępca Knolla wykazał sprawozdaniem Urzędu podatkowego w Dolinie, że temuż prawo wyboru przysługiwało, a jedynie analfabeci w komisyi stali na zawadzie, iż go Knollowi odmówiono. Trybunał orzekł, że wykreślenie to było bezprawnem.

Sąd pow. w Boryni poszukuje dyetarynsza, obznajomionego dokładnie z manipulacyą. Miesięczna płaca 30 do 40 zł.

C. k. Krajowa Rada zdrowia na posiedzeniu dnia 6. z. m. między innemi wydała orzeczenie w sprawie fabryki naczyń glinianych w Dołżce (w pow. dolińskim), jakoteż opinię co do utworzenia dwóch okręgów sanitarnych w powiecie stryjskim, w końcu zaopiniowała podania kompetentów o posadę lekarza salinarnego w Drohobyczu i Stebniku.

Zapiski łowieckie. W Barańczycach ubito dnia 18. z. m. w 8 strzelb 1 rogacza 1 dzika (wycinka), 3 lisy, 6 zajęcy i 1 sowę leśną. W Radłowicach w majętności p. Karola Barańskiego ubito dnia 24. z. m. w 15 strzelb 13 zajęcy.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych“ liczyło według przysłanego nam sprawozdania. z dniem 30. września b. r. 2345 członków rzeczywistych z 10.417 udziałami, 23 uczestników z 84 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rozerwowy) zł. 63.006; członków wspierających 47 i honorowych 11. Majątek w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30. września gotówką zł. 31.961'64, w efektach zł. 452.580 i w 2 realnościach wartości zł. 59.559. Przybyło w ciągu III. kwartału z powiatów gotówką zł. 8.833'99, w odsetkach zł. 1.917'50, za wylosowane i zrealizowane efekty zł. 1.760 i wpłaty emerytów, wdów i sierot do funduszu rezerwowego i pogrzebowego zł. 135'90. Zakupiono efekty im. wart. zł. 30.000. Wypłacono na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i 15 ryczałtów pogrzebowych ogółem zł. 3.210'48. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wart. zł. 1.600, zaś na zakupno efektów wydano gotówką zł. 29.294'78; zwrócono powiatom 50 zł. W III. kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 2 członkom nieudolnym do pracy emeryturę w rocznej kwocie zł. 173'20, 7 wdowom pensye wdowie w rocznej kwocie zł. 521'80 i 2 sierotom przy matkach zapomogę czasową zł. 138'50 rocznie. Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się do Lwowa do Wydziału centralnego. Towarzystwo, istniejące lat 27 w celu niesienia pomocy (udzielania emerytury i t. d.) oficyalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 zł. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać. Pożyczki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą około 50%, czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa np. 400 zł., ten pobiera (sam, a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 zł. rocznie. Emerytury, wypłacone dotychczas przez Towarzystwo przez czas jego istnienia, wynoszą przeszło 550.000 zł. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami po nad 4 kwartały a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Następujące przekazy pocztowe, bądź to nadane w miejscowościach naszego obwodu, bądź też adresowane do takichże miejscowości, zalegają w Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie z r. 1892. i dotychczas nie zostały ani przez adresatów ani przez nadawców podjęte: z Kałusza adresowany do Rothenberga w Dolinie na 2 zł.; z Drohobycza adr. do T. Schuster we Lwowie na 2 zł.; ze Stryja adr. do Sosnowskiego we Lwowie na 4 zł.; ze Stryja adr. do Jana Kawskiego w Radymnie na 1 zł.; z Mikołajowa adr. do Simona Hausera w Komarnie na 2 zł.; z Krukienic adr. do gr.-kat. komit. paraf. w Mościskach na 5'62 złr.; z Doliny

adr. do Hańczakowskiego we Lwowie na 5 zł.; z Pilzna adr. do Między Męsowicza w Samborze na 1 ct.; ze Stryja adr. do Wilh. Liebersbacha w Kałuszu na 2 zł. ½ ct.; z Oleszyc adr. do Tomaszewskiej w Stryju; z Borysławia adr. do Abrahama Reicha w Bochni na 1 zł.; z Podhajec adr. do Jakóba Ermaliena w Kranzbergu na 2 zł.; z Bolechowa adr. do Nathana Flecka w Dolinie na 1 zł.; z Rozdołu adr. do Hudyma w Korczynie na 2·50 zł.; z Sądowej Wiszni adr. do Mos. Chaima Laufera w Drohobyczu na 2 zł.; ze Skolego adr. do Urzędu paraf. w Drohobyczu na 20 ct.; z Bóbrki adr. do Jakóba Parnessa w Mikołajowie na 2·50 zł.; z Jaryczowa adr. do Urzędu paraf. w Żydaczowie na 1 zł.; ze Stryja adr. do Fr. Gołaczyńskiego w Podliskach małych na 1 zł.; z Drohobycza adr. do Szczerbickiego w Podbużu na 1 zł.; z Okna adr. do Seredyńskiego w Podbużu na 3 zł.; z Kałusza adr. do N. Gottschalka w Stryju na 50 ct.; ze Lwowa adr. do Jakóba Fasnachta w Skolem na 1·25 zł.; ze Lwowa adr. do Pichnickiej w Starejsoli na 1 zł.; z Czerniowiec adr. do Starostwa w Dolinie na 3 zł.; ze Stryja adr. do Starostwa w Dolinie na 1 zł.; ze Stryja adr. do Starostwa w Dolinie na 1 zł.; z Wełdzirza adr. do Starostwa w Dolinie na 60 ct.; ze Stryja adr. do Starostwa w Dolinie na 1 zł.; ze Stryja adr. do Starostwa w Dolinie na 1 zł.; z Chyrowa adr. do Urzędu paraf. w Dobromilu na 1·65 zł.; z Mikołajowa adr. do Wójcika w Głogowie na 1·50 zł.; z Komarna adr. do Mydlachowskiego w Rudniku na 1 zł.; z Dobromila adr. do Rafaela Jusiera w Chyrowie nu 50 ct.; z Staregomiasta adr. do Ślipki w Gródku k. Lwowa na 9 zł.; z Drohobycza adr. do Liebermanna w Bełzie na 1·30 zł. Przekazy te należy odebrać najdalej do 29. stycznia 1895., w przeciwnym bowiem razie zostaną niepodjęte kwoty własnością Skarbu państwa.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Wolno polować: na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataliony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki) i lisy do końca roku. — Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, cyrty, leszcze, jazie, węgorze, czeczugi, klonki i szczupaki do końca roku.

ZAPISKI LITERACKIE.

Treść N-u 22. „Przedświtu“: Kobieta w Polsce (studyum, wiek XIX., część II.) — Nirwana: Bratnie słowo (wiersz). — Historya rozwoju i działalności Czytelni dla kobiet we Lwowie. — Leopold hr. Starzeński: Stracona Wideta (dramat wierszem; ciąg dalszy). — Witold z Poznania: Listy z obczyzny. — Kroniczka. — Literatura. — Mody zimowe. — Najnowsze wynalazki. — Odpowiedzi od redakcyi. — Zagadki i Szarady. — Od redakcyi. — Doniesienie. — Ogłoszenia.

„Mały Światek“, czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, mieści w N-e 34. następujące artykuły: Módlcie się, dzieci (w rocznicę powstania listopadowego), wiersz St. Kossowskiej. — Spełniło się, powieść osnuta na tle czasów Kościuszkowskich przez autorkę „Powrotu do gniazda“. — Nasza Wystawa krajowa (dzienniczek Janinki). — W paszczy tygrysa, z angielskiego opracował Stefan Samborski. — Pogadanki o książkach do czytania. — Garderoba lalek. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenie. — W dodatku: „Światełko“ i „Wzory mód“.

Statut „Towarzystwa muzycznego w Samborze“, zatwierdzony reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 13. sierpnia 1891. l. 62.374., wyszedł z druku nakładem Towarzystwa i został rozesłany wszystkim członkom. Statut ten mieści się na 14 stronnicach 8-ki.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Fabryka cukru w Zabłotowie. W Zabłotowie odbyło się zebranie właścicieli dóbr celem narady nad założeniem tamże fabryki cukru. Jest to dalszy ciąg akcyi, na zebraniu członków kołomyjskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego rozpoczętej. W zebraniu uczestniczył z Bukowiny p. Melczoch, dzierżawca dóbr z Oroszen, i przemówieniem swojem, opartem na gruntownych studyach, przyczynił się wielce do poparcia projektu. Udziały na kapitał zakładowy wzrosły już o tyle, że powstanie cukrowni nie ulega wątpliwości.

Kolej Halicz-Ostrów. Rozpoczęta budowa kolei Halicz-Ostrów ma być ukończoną i oddaną do użytku publicznego w październiku 1896. r.

Koleje lokalne w Galicyi. Projekt, z którym pp. Chamiec i Jędrzejowicz pojechali do Wiednia, obejmuje linie: 1. Trzebinia-Skawce 49·5 klm. długości, kosztem 2.500.000 zł.; 2. Chabówka-Zakopane 47 klm. długości, kosztem 1,400.000 zł.; 3. Łupków-Cisna 27·4 klm. długości, kosztem 700 000 zł.; 4. Borki wielkie-Grzymałów 31·4 klm. długości, kosztem 900 000 zł.; 5, Kołomyja-Zaleszczyki 64·6 klm. długości, kosztem 2,500.000 zł.; 6. Szeparowce-Delatyn 26·9 klm. długości, kosztem 850·000 zł. Wszystkie linie, objęte programem mają 248·8 klm. długości, a koszta budowy wynoszą 8,900 000 zł. Według programu udział kraju wynosić ma 5,980.000 zł. czyli 67%, udział państwa 1,515.000 zl. czyli 17%. Na odroczenie skazano linie Rzeszów-Rymanów z waryantą Przeworsk-Dynów, dalej Krosno-Dukla, Brzeżany-Podhajce i inne.

Wywóz świń z Galicyi do Niemiec jest według reskryptu Ministerstwa spraw zewnętrznych z dnia 1. listopada b. r. zupełnie wzbroniony. Wolno sprowadzać świnie z Austro-Węgier do Niemiec jedynie tylko z zakładu obserwacyjnego i opasowego w Steinbruch.

Ceny zboża w Samborze, dnia 29. listopada 1894.

(Za 100 kilogramów netto).

Pszenica .	od 6.50	do 7·00 zl,	Wyka . .	od 4·00	do 4·60 „
Żyto . . .	„ 5·00	„ 5·75 „	Proso . .	„ 4·75	„ 5·00 „
Kukurudza	„	„ 6·00 „	Hreczka .	„ 6·75	„ 7·00 „
Jęczmień .	„ 4·50	„ 5·00 „	Konicz nas.	„ 49·00	„ 51·00 „
Owies . .	„ 4·50	„ 5·00 „	Rzepak .	„ 10·50	„ 11·00 „
Groch . .	„ 6·00	„ 6·50 „	Kartofle .	„ 1·30	„ 1·60 „
Bób . . .	„ 4·35	„ 5·00 „	Nasienie ln.	„ 8·00	„ 9·00 „
Fasola . .	„ 6·20	„ 6·80 „	„ kon.	„ 7·00	„ 8·00 „

OBWIESZCZENIE.

Za pośrednictwem **Agencyi handlowej „Ekonomisty Narodowego“ w Samborze** zamawiać można, począwszy od 1. grudnia 1894., wymienione poniżej produkty i wyroby 19 firm przeważnie krajowych, których zastępstwo na całą Galicyę objęła Administracya „Ekonomisty Narodowego“ w Krakowie, jako Reprezentacya Związku przedsiębiorstw handlowych.

1.) **Wapno skaliste** z miejskich wapienników i kamieniołomów w Podgórzu (stacya Podgórze-Płaszów). Wagon o 10.000 kg. loco Podgórze kosztuje 55 zł.

2.) **Wapno skaliste** z wapienników i kamieniołomów Ludgarda hr. Grocholskiego w Pustomytach, poczta i stacya Glinna-Nawarya. Wagon o 100 ct. metr. kosztuje obecnie 80 zł. loco Glinna-Nawarya.

3.) **Cement krajowy** Bernarda Libena w Bonarce, 1 beczka o 200 kg. loco Podgórze-Bonarka kosztuje 4 zł. 25 ct.

4.) **Cement opolski** (gruszowicki), którego beczka 200 kg. kosztuje loco stacya kolei Kraków 5 zł. 30 ct.

5.) **Wapno hydrauliczne** kosztuje 1 ct. met. loco Kraków 2 zł. 50 ct.

6.) **Gips krajowy** loco stacya kolei Kraków o 100 ct. m. kosztuje 60 zł.

7.) **Gips wiedeński** loco Kraków za 100 kg. Nr. I. 7 zł., Nr. II. 5 zł., Nr. III. 4 zł.

8.) **Dachówki niepołomickie żłobione**, według cennika, który nadesłany został Agencyi.

9.) **Węgiel kamienny i koks**, według cennika.

10.) **Wszelkie farby malarskie**, n. p. cynkweis za 100 kg. loco Kraków od 29—26 zł.

11.) **Farby do podłóg** loco Kraków, według cennika.

12.) **Wino firmy „Josef Husnik in Nicolsburg“**, według cennika.

13.) **Flaszki do wina i piwa.**

14.) **Herbata „Rhodus“** ze składu Malwiny Sosnowskiej w Krakowie ul. Łazienna l. 2., według cennika. (Nabyć ją można w składach towarów kolon. pp. L. Bukietyńskiego i B. Mańskiego w Samborze.)

15.) **Wyroby I. polskiej fabryki cukierków**, pomadek i t. d. krakowskiej firmy W. Schmidt, według cenników.

16.) **Rękawiczki** krakowskiej firmy L. Lubański. Wyrób doskonały i tańszy od zagranicznego.

17. **Zapałki krak. fabryki** Dra Szujskiego, Morawskiego i S-pki (dawniej Dr. Szujski.), według cen, podanych przez fabrykę.

18.) **Karty do gry** fabryki wiedeńskiej „Józef Dobler Wien, Ungargasse 47“ i

19.) **Tutki cygaretowe** krakowskiej fabryki „Noris“, według cennika.

Bliższych wiadomości co do cen poszczególnych artykułów i produktów, obok których tylko dla skrócenia umieściliśmy notatkę „według cennika“, udziela Agencya handl. „Ekonomisty Narod.“ w Samborze każdego dnia od godz. 2—4. popołudniu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Stefanowski.**

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.